

Emocje ważniejsze od faktów

WACŁAW A.
ZBYSZEWSKI

Wacław Zbyszewski nie wydał książki pt. *Ludzie, których znałem*, a jednak w pewnym sensie przez wiele lat ją pisał – publikując w różnych miejscach wspomnienia osób, które poznał jako dyplomata, publicysta, dziennikarz. Przygotowany do druku przez Rafała Habielskiego i Pawła Kądziałę okazał się tom zawiera kilkadziesiąt tekstów rozproszonych w emigracyjnej prasie i ułożonych w kolejności chronologicznej. Wspomnienia poprzedzono historycznoliterackim wstępem, opatrzone przypisami zawierającymi notki o bohaterach tekstów, a także niezbyt licz-

nymi przypisami językowymi, notą edytorską, notami o tekstach oraz indeksem przywołanych w książce postaci (wraz z encyklopedycznymi notkami).

Wspomnienia Zbyszewskiego dotyczą prawie wyłącznie mężczyzn, głównie z kręgów literackiego i politycznego (oczywiście w treści bywają przywoływane kobiety). Wyjątek stanowi tekst *Ciocia z Tambowa* o Marii Czapskiej i jej książce *Europa w rodzinie*. Mężczyźni, którym są poświęcone wspomnienia, to m.in.: Adolf Bocheński, Mieczysław Grydzewski, Józef i Stanisław Mackiewiczowie, Stanisław Mikołajczyk, Edward Raczyński, Michał Tyszkiewicz.

Teksty autora *Zagubionych romantyków i innych* w podobnym stopniu dotyczą wywoływanych z pamięci postaci i samego wspominającego. Niemal na każdej stronie poznajemy opinie autora. Są to bezpośrednio wyrażone poglądy, upodobania czy żarty, np.: „Patrzyłem na wszystkich trzech jak na wariatów”, „Napisałem to wspomnienie z uśmiechem, bo już i tak dość mamy karawaniarzy”, „Ubóstwiam koty, przepadam za kotami, mogę się z nimi bawić bez końca”, „Za najszlachetniejszą, najbardziej ludzką formę patriotyzmu uważam patriotyzm lokalny”, „Przyznaję szczerze, że nigdy nie miałem nabożeństwa do Wańkowicza”, „Każdą formę rusofilstwa uważam za grzech nie do darowania, przy czym nie robię najmniejszego rozróżnienia między caratem a bolszewizmem”.

Zebrane w tomie wspomnienia charakteryzują się niejednorodnością gatunkową. Można nazwać je gawędami, które czasem zbliżają się do opowiadań, kiedy indziej do esejów, a czasem są specyficznymi recenzjami czy rozbudowanymi nekrologami. Ich styl bywa mówiony, publicystyczny i literacki. Autor jest jednak daleki od tradycji panegirycznej, choćby dlatego, że nie szczędzi swoim bohaterom uwag krytycznych, w tym również „uszczypliwych”, np.: „Poza władzę Matuszewski miał jeszcze drugą pasję w życiu: mieć rację”, „Gdyby wydano wszystkie jego [Pruszyńskiego] artykuły i broszury [...], lektura ta byłaby na pewno nie do zniesienia”, „Od Hallera pachniało głęboką, najgłębszą prowincją”.

Ponadto niemal każda gawęda ma w sobie pierwiastek sentencjonalny, który ożywia lekturę i pobudza do refleksji czy zajęcia stanowiska w sprawach nie tylko historycznych. Oto przykłady: „Snobizm jest bardzo polską cechą: można liczyć gwiazdki czy dostojęstwa, tak samo jak antenatów i senatorów w rodzinie”, „[...] dobry żart nigdy ani wielkiemu panu, ani szlachetnemu człowiekowi nie ubliży”, „[...] najbardziej nienawidzi się to, czym się jest, a być nie chce”, „Jesteśmy narodem politycznie infantylnym”, „Antykomunizm stał się taką okazją dla rozwolnienia i dyzenterii słownej dla drugiej emigracji, jaką towianizm był dla pierwszej”.

Ludzie, których znałem to zajmująca, a w wielu miejscach wprost pasjonująca, lektura. Należy jednak podkreślić, że we wspomnieniach Zbyszewskiego ważniejsze od faktów i precyzji są autorskie emocje, nastroje i anegdoty, dzięki którym zarówno bohaterowie, jak i opowiadający o nich autor to „ludzie żywi”. Teksty emigracyjnego publicysty są dziś cennym świadectwem mentalności części ówczesnej emigracji o rodowodzie wojennym. A dzięki starannemu opracowaniu tych źródeł z książki mogą skorzystać nie tylko badacze, lecz także miłośnicy historii polskiej kultury XX wieku.

Marcin Lutomiński